

Dziś do kolekcji zaliczonych stadionów doszedł obiekt Polonii Głubczyce. Stało się to przy okazji meczu Polonia Głubczyce – BKS Stal Bielsko-Biała. Przed tym meczem gospodarze byli na ostatnim miejscu w III lidze opolsko-śląskiej. Goście byli w środkowej strefie tabeli. Oprócz chęci zaliczenia stadionu w Głubczycach, chciałem zobaczyć w akcji kibiców BKS-u Stali Bielsko-Biała. Liczyłem, że coś pośpiewają. Dzień wcześniej wyczytałem na stronie kibiców Polonii, że nieśmiało umawiają się, żeby zorganizować doping.



Na mecze jeździmy z Elą sami, ale tym razem udało mi się pozyskać na wyjazd kolegę Roberta, którego często spotykam na różnych boiskach w powiecie nyskim. Kiedy znaleźliśmy się przed stadionem spotkaliśmy Roberta Stebnickiego, wielkiego fana Polonii Głubczyce, który pochodzi z Nysy. Tacy ludzie zasługują na to, żeby o nich pisać. Okazało się, że człowiek ten rozdawał programy meczowe, które sam opracował i wydrukował. Rozdawał je bezpłatnie. Zdziwiło mnie to, że wchodząc z nimi na stadion kupował bilet. Kiedy spytałem go, czemu nie wchodzi za darmo, skoro wykonuje taką dobrą robotę dla klubu, to powiedział, że kupując bilet chce symbolicznie wspomóc klub. Napisał on też obszerną historię tego klubu, ale nie ma chętnych, którzy wydaliby ją. Klub nie jest tym zainteresowany.

Zgodnie z moimi przewidywaniami do Głubczyc przyjechali kibice z Bielska-Białej. Było ich około 60. Wśród nich Leszek, znany groundhopper, a zarazem kibic tej drużyny. Prowadzi on stronę meczemecze.blogspot.com. Od Roberta dowiedziałem się, że w tym sezonie nie było w Głubczycach zorganizowanej grupy kibiców gości. Kiedy byli oni sprawdzani przez ochronę okazało się, że Leszek mógł oddalić się od grupy, żeby porozmawiać z nami. Było to nasze pierwsze spotkanie w „realu”. Na pochwałę zasługuje postawa ochrony, która pozwoliła kibicom gości zająć miejsca poza klatką.



Dzięki temu mogli w normalnych warunkach oglądać mecz. Nie byli też przesadnie pilnowani. W przerwie meczu niektórzy z nich poszli do klubowej knajpki. Nie separowano ich od kibiców gospodarzy. Miejscowi wystawili kilkusobowy młyn złożony z bardzo młodych osób. Prowadzili oni doping przez całe spotkanie. Nie można tego powiedzieć o gościach, którzy byli głośniejsi, ale śpiewali dość rzadko. W I połowie ci miejscowi kibice zaskoczyli mnie (kibiców gości też), że odśpiewali hymn Polski. Dopiero w domu pomyślałem, że to może z powodu Święta Niepodległości. Obie grupy nie atakowały się słownie. Sam mecz był słaby. Niewiele się działo. Do przerwy nie padła żadna bramka. Goście mieli jednak optyczną przewagę.



mojwielkiermecz.wodip.opole.pl